№ 206. Warszawa, Niedziela 28 Lipca / 9 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

...rowinci w Królestwie ...ztą rocznie rs. 12 (złp ...wartalnie rs. 3 (złp. ...sarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Wawrzyńca Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 35.—Zach. o g. 7 m. 34.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 22.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* Z końcem roku 1855 Towarzystwo historji i starożytności Szlązkich, założone jeszcze przez uczonego Stencla, zaczęło wydawać pismo perjodyczne, którego redakcji podjął się doktór Roepell. Ważny to pismo może wywierać wpływ na badania historyczne i wywierać powinno. Mamy już nawet dowody w pierwszym poszycie pisma tego, któreśmy tutaj przypadkiem oglądali. Roepell albowiem rozpoczął swoją publikacją, którą słusznie bardzo dedykował pamięci Stencla własną rozprawą, która rozwija rzecz o stanowisku Szlązka podczas zaburzeń Czeskich, trwających od marca do lipca 1618 roku. Zadanie to ciekawe znakomicie posłużyć może dla wyjaśnienia początków wojny 30-letniéj: znaleźliśmy tutaj mniéj znane daty, czerpane z rzadkich druków i rękopismów. Daléj uważaliśmy w tém piśmie rozprawę Tagmanna o wyrabianiu monet na Szlązku aż do początku XVIgo wieku; jest to może jedna z najważniejszych prac, pierwszym poszycie objętych, numizmatycy ją radzi przyjąć powinni, bo znajdą w niéj wiadomości o sztuce i cenie szlachetnych metali w dawniejszych czasach na Szląsku i o szczególnych tamże obowiązujących prawach mennicznych i urządzeniach, o stosunku stopy złota do srebra, o funcie i marce, o ich rozmaitych odmianach i poddziałach, oraz wiele innych jest tam do tego przedmiotu odnoszących się wiadomości. Daléj są przez Paura szczegóły do historji miasta biskupiego Nissy w pierwszéj połowie XVIIgo wieku. W inném znowu miejscu minister hr. Hoym' zdaje sprawę o bycie Szlązka w roku 1787. Nawet rozmaitości ciekawe: jest tam o prowincjonalnym synodzie odbytym we Wrocławiu za kardynała delegata Gwidona (r. 1261) o dworze Henryka Vgo we Wrocławiu i o pierwszéj tamże loterji. Sprawozdania literackie zakończają ten pierwszy poszyt.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa d. 18 (30) Lipca 1857 r.

O malarstwie.—Obrazy w kościele Odesskim.—Pracownia i obrazy p. Chojnackiego.—Janek artysta z majątku pana Zenona Brzozowskiego.

Nareszcie nadszedł i u nas pomyślniejszy czas dla malarstwa, pojawiły się prawdziwe talenta, które jakby niezadowolnione jeszcze z siebie, szukają natchnienia i wzorów w klassycznéj włoskiéj ziemi. Każde sprawozdanie o ich dziełach zajmuje publiczność. Możniejsze domy nie poprzestają na dużych złoconych ramach, w których zamiast pięknych kształtów przedstawiano same kalectwa ludzkie, z pokrzywionemi członkami, jakiemiś gulami i sińcami, dla uwydatnienia muszkułów które w anatomji nie istnieją. Takowe dawne ozdoby salonów powoli zaczynają się pod strych przenosić, a zastępują je obrazy skromniejsze w formacie, lecz mające mniéj więcéj prawdziwą estetyczną wartość. Rodzące się zamiłowanie do malarstwa, dążność do pojęcia piękna, wyjście sztuki z upokarzającego ją rzemieślnictwa na stanowisko jéj właściwe, przemawia na korzyść postępu dzisiejszego społeczeństwa. Wprawdzie objawy takowe są cząstkowe, jednak raduje się serce nadzieją rozpowszechnienia się szlachetnego upodobania. Te nawet jednostki dają świadectwo żeśmy się jeszcze zupełnie niezmaterjalizowali, że duch nasz może się podnieść do wyższych pojęć, które przeczute i zajrzane okiem artysty, schwycone jego pędzlem, otwierają nam podwoje w świat prawdziwéj piękności, tego żywiołu nieśmiertelnego ducha.

Nie mamy tu galerji obrazów, w prywatnych domach między lichemi płótnami zadziwia czasem jakiś utwor prawdziwéj wartości, lecz te rozrzucone nie mogą wpłynąć na wyrobienie ogólnego estetycznego smaku, ani wielką przynieść korzyść kształcącym się talentom. Do pewnego stopnia jedynem miejscem dla studjów artysty mogą być nasze kościoły. Pobożność ojców naszych, uczyniła je arką pamiątek narodowych, nie ma wspomnień historycznych, nie ma sławnych zwycięztw, wypadków najważniejszych dziejowych, aby w świątyniach naszych nie zostawiły pamiątki po sobie. W ich głębiach wiecznym snem uśpieni leżą mężowie, po ścianach ich trofea lub ich czyny przemawiające z marmurów, w ołtarzach ich dary, cała przeszłość różnemi kształty uzmysłowiona, kojarzy cześć dla nich z gorącą modlitwą do Boga. Co kraj miał sławy, zaszczytu, bogactwa, talentu, to wszystko złożył u stopni ołtarza. Tam więc artysta a zarazem historyk i poeta, zgiąwszy kornie kolana, podniósłszy ducha do stwórcy wszelkiéj piękności i prawdy, zaczerpnąć może dla siebie najbogatsze skarby. Nietylko starożytne nasze świątynie, ale i nowo wzniesione, przemówić mogą do duszy artysty, bo sztuka nie może oddzieliś się od wiary, piętno nieśmiertelnego ludzkiego ducha musi się wyryć w dziełach poświęconych Bogu. Niedawno ukończony kościół Odesski, mimo wskazanych wad w jednéj z moich korrespondencji, godzien jest jednak studjów artysty. W wielkim ołtarzu znajduje się obraz Wniebowzięcia Najświętszéj Panny, dzieło Fiszera z Monachjum. Swiatło, koloryt, prześliczne, ugrupowanie aniołów wznoszących Matkę Boską nic do życzenia nie zostawia. Jéj postać wzlatująca w obłoki, ze śladem w rysach przeżytych boleści, oraz z radością wracającego czystego ducha do Boga, jakby z prośbą za nami i z gorącą chęcią Matki ujrzenia Syna, wszystko to wymownie odbija się z Jéj rysów. W drugim obrazie jeszcze jéj postać widzimy malowaną na drzewie, oryginał Peruggina i mały prześliczny obrazek Najświętszéj Panny w bocznym ołtarzu pędzla Karola Dolce. Oceniać te arcydzieła brak mi śmiałości, same te wielkie imiona przemawiają za pięknością i wartością tych utworów (a). Śliczna jest tu także postać Śgo Klemensa pędzla Rubiego, zdaje mi się że tegoż autora macie w Warszawie obraz Śgo Karola Borromeusza.

I nasz artysta p. Chojnacki przyczynił się do ozdoby świątyni, składając w darze piękny swój obraz Śgo Jerzego. Między obrazami sprowadzonemi z Niemiec, między wykonanemi przez włoskich tu osiadłych malarzy, dar p. Chojnackiego tak przewyższa wszystkie inne utwory, iż musimy go przeprosić żeśmy w ich liczbie wspomnieli o jego pracy znamienującéj prawdziwy talent i po-

(a) Trzy te malowidła są darem ś. p. X. Naryszkinowéj z domu X. Czetwertyńskiéj.

Przed kilkoma miesiącami umieściliśmy w Kronice ustęp z Boskiéj komedji Danta, tłumaczenia p. C. Znamienity ten znawca włoskiéj literatury, do przekładu swojego dodał uwagi, z naszem zupełnie zgadzające się przekonaniem, co do ważności zjawiska umysłowego jakiego dantejska epopea stała się w naszych czasach przedmiotem. Nie wdając się w obszerne wywody, zauważymy na teraz że od kilkunastu mianowicie lat nietylko we Włoszech, ale i po całéj Europie, sława i wziętość Danta żywszym niż w poprzedzających kilku stuleciach zajaśniały blaskiem, tak jak to się dzieje z niektóremi gwiazdami stałemi, które od czasu Hipparcha a przynajmniéj Tycho-Brahego w katalogach astronomicznych zapisane były jako trzeciego lub czwartego rzędu, a potem, z powodów nieznanych i zaostrzających badawczość astronomów wzmagają się w blask i w przeciągu kilkunastu lat przemianowane są w nowszych katalogach na gwiazdy pierwszego rzędu. We Francji, w Niemczech i w Anglji wyszło prawie równocześnie kilkanaście aż tłumaczeń Danta, niemówiąc o rozmaitych studjach i badaniach historycznych, teologicznych albo czysto literackich, których stary Gibellin florencki stał się przedmiotem. Najnowsze tłumaczenia francuzkie boskiéj komedji są X. de Lamenais i p. Ratisbonne. Ten ostatni tłumacz, należący do liczby młodych a wiele obiecujących na przyszłość pisarzy francuzkich, jest wyznania izraelskiego, i ta okoliczność stanowi dodatkowy dowód, o głębokiem poczuciu ważności Danta, rozlanem we wszystkich warstwach współczesnéj cywilizacji europejskiéj. W istocie Dante dotyka w epopei swojéj wszystkich najważniejszych kwestji tyczących się pobytu człowieka na téj ziemi i jego dalszych pozagrobowych przeznaczeń; jest zarazem teologiem, filozofem, patrjotą florenckim i włoskim; dążności i namiętności polityczne, narodowe i religijne XIII wieku, przebijające się w metalicznych tryoletach Danta łatwo i z małem zmianami pozoru znajdą się w naszym XIX-tym wieku. Jeżeli wiek XIII-ty był wiekiem ruchów religijnych. to i nasz XIX przy bliższem zbadaniu ukrytych sprężyn poruszających nasz świat chrześcijański, okaże się być perjodem ożywionego ruchu religijnego. Ośmnasty wiek rozwalał wiarę i wszystko sprowadzał na drogę rozumowania experymentalnego, nasz wiek wziął od poprzednika rozumowanie to i zyskał na niem wydoskonalone chemję, fizykę, geologję i t. d., przytłumiona zaś chwilowo wiara, na mocy wrodzonéj w duszy człowieka elastyczności, rozbudziła się i na nowo buduje. Nasz wiek jest wiekiem postępu ale téż i wiary: autorów dawniejszych z epok wiary w naszych czasach szukają ludzie i znajdują w nich to czego ani szukać ani znaleść nie przeszłoby przez głowę filozofom XVIII-go wieku.

I w naszym téż kraju francuzkie badania Ozanam'a nad Dantem znalazły odgłos: w Przeglądzie czytaliśmy przed niedawnemi laty znakomitą pracę o Dancie, pana Juljana Korsaka. Już wspominaliśmy na początku o pracy pana C. Obecnie zaś mamy miły obowiązek donieść naszym czytelnikom, że zasłużony nie jednem już pożytecznem wydawnictwem nakładca p. Orgelbrand, gotuje wydanie Boskiéj komedji Danta, tłumaczenia ś. p. Juljana Korsaka, którego niedawna i przedwczesna śmierć przecięła najpiekniesze nadzieje jakie usposobienie jego poetyczne dla literatury naszéj rokowało. Uprzejmemu pośrednictwu p. A E. Odyńca zawdzięczamy poniżéj zamieszczone ustępy téj przepolszczonéj epopei: czy-

jęcie sztuki. W b[illegible] ołtarzu znajduje się Chrystus na krzy[illegible]ja) pędzla p. Chojnackiego. Gdy reszta malow[illegible] nieodznacza się żadną wartością, przejdźmy [illegible] na chwilkę do pracowni p. Chojnackiego [illegible]łem tam najwięcéj kopji i szkiców z własnych jego obrazów w świat puszczonych, kilka dobrych portretów i zaczęte obrazy do tutejszego kościoła, dwanaście stacji, które mają zastąpić bardzo liche z Niemiec sprowadzone. Zdaje mi się iż chcąc ocenić artystę, nie należy tyle zwracać uwagi na dzieła jego zamówione, w których mimo talentu można dojrzyć niejaki przymus, a tém samém pośpiech i brak życia; lecz wpatrzyć powinniśmy się w utwory własnego natchnienia, które przed rzuceniem na płótno artysta nosił w swojéj duszy, ubierał wyobraźnią i sercem ojcowskim ukochał. Płód taki będąc istotną cząstką autora, ciepły jego życiem, z upodobaniem wypieszczony, daje dopiero świadectwo rzetelnego talentu. Taką różnicę spostrzegamy i w pracach pana Chojnackiego. W zakazowych robotach jest dobrym malarzem, w obrazach z własnego natchnienia jest artystą. Sceny z ludu ukraińskiego tyle mają prawdy i wdzięku, iż stawiają go między najlepszemi naszemi malarzami. Macie próbę jego talentu w dwóch dziewczynkach ukraińskich, dziś znajdujących się w Sulgostowie w zbiorze ś. p. K. Swidzińskiego. Trzy obrazki *Rozplatanie*, *Czumaki* i *powrót z sianokosów*, zakupione w Wiedniu na wystawie Kunst-ferajnu, zachwyciły Niemców, a cóż dopiero nas którzy wzrośliśmy z tym ludem, wykołysani jego pieśnią, wykarmieni jego pracą spoiliśmy się z nim od wieków? co wśród Paryża tęsknimy za płotkiem, starą gruszą lub głębokim jarem, w których wzbudza natchnienie opuszczona *Chata za wsią* lub *w lesie*, albo *stare wrota?* Widzieliśmy niedokończone *wesele ukraińskie* zapowiadające obraz pełen życia i wdzięku. Jestto rodzaj najwłaściwszy dla p. Chojnackiego i na téj drodze najprędzéj i najpewniéj znajdzie wziętość i sławę artysty.

Mówiąc o panu Chojnackim i ludzie ukraińskim nie możemy tu zamilczyć o jednym chłopku, któremu p. Chojnacki otworzył szlachetną przyszłość artysty. Oddany mu do usług, z wrodzonym talentem, pod jego okiem doskonalił się w malarstwie; im umiejętniéj zaczął władać pędzlem, tém bardziéj w jego duszy rosła żądza wykształcenia się nietylko w sztuce, ale w naukach i językach. Ze szczerem wylaniem się dopomagał mu p. Chojnacki, stał się jego nauczycielem i opiekunem, a szybkie postępy i rozwijające się zdolności zwróciły uwagę dziedzica p. Zenona Brzozowskiego, który naznaczywszy mu roczną pensję, swym kosztem wysłał go do Włoch, gdzie jak mowią, coraz śmielszy polot jego talent przybiera. Wiem, że szlachetnym czynom odbiera się zasługa w części, gdy je wyjawimy publiczności, lecz dobro ogółu mając na celu, chcąc w możnych wzbudzić chęć naśladowania, tak dobrze użytych dostatków, nie mogliśmy oprzeć się pokusie, za co mocno p. Z. B. przepraszamy. *M. J.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 4 Sierpnia. *Globe* w dzisiejszem rannem wydaniu powiada, że rząd postanowił posłać niezwłocznie do Indji liczne posiłki. Mnóstwo artylerji, cztery pułki piechoty i dwa jazdy; w ogóle przeszło 7,000 żołnierzy ma odpłynąć w tych dniach.

Jenerał Dupuis przeznaczony jest na dowódcę artylerji w Indjach.

Tryest 3 Sierpnia. Według wiadomości z Konstantynopola nadeszłych tu dzisiaj, p. Thouvenel prócz protestacji przeciw wyborcom w Mołdawji przedstawił Porcie formalne oświadczenie, że jeśli te wybory nacechowane gwałtem i fałszem nie zostaną unieważnione, ma polecenie zażądania swoich paszportów, zawieszenia wszelkich stosunków dyplomatycznych z Portą i opuszczenia Konstantynopola.

W skutku tego to oświadczenia Sułtan zdecydował zmienić gabinet.

Paryż 5 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa wyjechali dziś w południe wprost z St. Cloud do Hawru, zkąd odpłyną do Osborne.

Berlin 5go Sierpnia. Jednobrzmiąca protestacja Francji, Rossji, Prus i Sardynji w Konstantynopolu jest faktem autentycznym. Protestacja ta ma być przedstawiona Porcie w pewnym przewidywanym wypadku.

Jeśli Porta nie unieważni wyboru w Mołdawji, Prussy przerwą z nią stosunki dyplomatyczne.

(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 4 Sierpnia. Mała flotylla któréj powierzone zostało położenie liny telegrafu podmorskiego, opuściła wczoraj wieczorem port Cork i dziś zapewnie będzie mogła rozpocząć to wielkie dzieło. Wice-król Irlandji udał się umyślnie do Valentia aby być obecnym wypłynieniu eskadry.

— Ministerstwo wojny i admiralicja czynią wszystko co tylko jest w ich mocy aby przyspieszyć wysyłki wojska do Indji. W ciągu kilku następnych dni udają się dwa najpiękniejsze szybko płynące żaglowe statki angielskie, *James Baines* i *Champion of the Seas* z dwoma tysiącami żołnierzy w tę przeprawę, którą spodziewają się odbyć w dniach 80.

— Cesarz francuzki z małżonką oczekiwani są pojutrze w Osborne gdzie podobno pięć dni zabawić mają. Tutejszy poseł francuzki, pan Persigny, udaje się na przyjęcie swego monarchy na wyspę Wight, a minister francuzki, hrabia Walewski, spodziewany jest jutro w Londynie.

— W przedmiocie opóźnienia depeszy telegraficznych donoszących o przybyciu ostatniéj poczty lądowéj z Indji do Tryestu, rząd nasz od tamtejszego urzędu telegraficznego tylko to objaśnienie otrzymał, że opóźnienie to zaszło przy wszystkich w owym czasie wysłanych depeszach. Podobno burza przeszkodziła przesłaniu tych depeszy między Tryestem i Monachium.

— W dniu 1 b. m. wyszedł w Hull pierwszy numer gazety wydawanéj w języku niemieckim pod tytułem *Die Biene, Deutsche Blätter für Geist, Herz und Gemüth*. Polityka nie ma miejsca w tym dzienniku, wydawcą jest anglik nazwiskiem James Wade. (*Neue Pr. Zeit.*)

FRANCJA.

Paryż 4 Sierpnia. Nadzwyczajne upały panujące w téj chwili w Paryżu, paraliżują i wstrzymują wszelkie interessa giełdowe. Targ nasz trzyma się silnie ale bezczynnie. Wczoraj i przedwczoraj likwidacja nieco go zgalwanizowała, ale dziś popadł znowu w zupełną ciszę. Renta nie była prawie wcale żądaną, nie mogła się zatém utrzymać na początkowym kursie 67,30 i 67,35, spadła do 67,15, podniosła się potém przy zamknięciu na 67,20, to jest w zniżeniu 10 c. na termin. Na gotowiznę trzyma się ciągle na 67 co jest nawet dowodem siły, bo papiery angielskie i dziś jeszcze cofnęły się o ¼.

— Nie ma nic nowego w przedmiocie bieżących kwestji politycznych. Przyjęto z najsłuszniejszą nieufnością pogłoskę o mianowaniu zdobywcy Delhi, która ma zupełnie charakter staréj facecji wskrzeszonéj bez celu. Potwierdza się, że cztery mocarstwa przez których naleganie upadł gabinet Ottomański, chcą nietylko unieważnienia wyborów mołdawskich ale i odwołania kajmakana Vogorides i że wszystkie cztery z powodu odmówienia zadość-uczynienia gotowe są odwołać swoich konsulów z Xięztw, a nawet ambassadorów z Konstantynopola.

Rozmaite depesze wzajemnie się uzupełniające, przynoszą nam z Mołdawji smutne bardzo nowe wiadomości względem składu dywanu *ad hoc*. Mamy przed oczami zupełną listę nazwisk deputowanych, wybranych z klassy wielkich właścicieli ziemskich. Żaden z nich nie reprezentuje ani idei ani ducha w Mołdawji. Między innemi figuruje jako ostatnie wyzwanie rzucone stronnictwu narodowemu, pan Catagri, ten energiczny separatysta, który przy wjeździe kommissarza ottomańskiego do Jassy, używał *uderzających* argumentów, aby niedopuścić unjonistom zbliżyć się do powozu Saffet-Effendego.

Ci którzy trzymają się téj maxymy, że ludy mają zawsze takie rządy jakich są warte i reprezentantów jakich mieć chcą, z wyborów w Mołdawji, musieliby wyprowadzić wniosek, że stronnictwo

---

telnicy nasi będą mogli porównać tłumaczenie pana C. z tłumaczeniem ś. p. Korsaka (umyślnie wybraliśmy bowiem tłumaczenie tych samych ustepów). Tego rodzaju porównania zawsze są pożyteczne i nauczające; każdy bowiem tłumacz inny ma pogląd na pierwowzór i w inny sposób też myśl obcą w swojską szatę przyobleka. Niedawno uczony p. Littré zestawił w ten sposób w Journal des Debats tłómaczenia Danta X. de Lamennais i pana Ratisbone. Cieszymy się serdecznie że i w naszéj literaturze gromadzą się i to wcale szparko nawet, materjały do podobnych zestawień, a winszujemy nakładcy który zrozumiał całą zasługę zgasłego Juliana Korsaka i podjął się wydawnictwa téj znakomitéj po nim pamiątki.

PIEKŁO.

PIEŚŃ V.

Wszedłem w krąg drugi, ciaśniejszy, gdzie
Jęki boleść zaostrza w ton dziki. (krzyki
Tam straszny Minos, z czołem nasrożonem,
Patrząc ponuro i zgrzytając wściekle,
Bada i sądzi wchodzące grzeszniki,
Wyroków swoich znak dając ogonem.
Dusza, na któréj cięży grzechu plama,
Gdy przed nim staje, spowiada się sama.
A on, głęboki znawca wagi grzechów,
Widząc, gdzie miejsce zasłużyła w piekle,
Ile się razy ogonem obwinie,
O tyle szczebli, śród szatańskich śmiechów,
Dusza w dół spada w piekielne głębinie.
Wciąż przed nim stoi wielka dusz gromada,
Jedna po drugiéj na wyrok pośpiesza,
Mówi, i słucha — i wnet w głąb zapada.
Minos, postrzegłszy że z mym mistrzem wchodzę,
Na chwilę straszne swe sądy zawiesza,
I krzyknie ku mnie: „Zuchwały: nim wejdziesz,
„Obacz gdzie wchodzisz, i zważ na kim liczysz.
„Wchód tu szeroki, lecz wstecz nie odejdziesz.“
A mistrz ofuknął wzajem: „Co tak krzyczysz?
„Nie tobie naszéj przeciwić się drodze.
„Ten mu ją wskazał, który wszystko może
„Co chce. — Dość na tem! Nie wstrzymuj nas (dłużéj.“
Wtem usłyszałem łkania i jęczenia,
I wszedłem w miejsce gdzie mrok nieprzejrzany,
Noc, bez żadnego światła i promienia,
A w głębi jego ryczy — jakby morze,
Kiedy je wichry rozdąsawszy w burzy,
Biją o brzegi mokremi tarany.
Wiatr tam piekielny bez przerwy się sroży,
Porywa duchy, unosi i ciska
O potrzaskanéj skały rumowiska,
Gdzie jęcząc, płacząc, bluźnią mocy Bożéj.
Grzesznicy z ciała te cierpią katusze,
Co swe zmysłami ścieleśnili dusze.
A jako w jesień, w czas odlotu ptaków,
Gęstemi pułki lecą stada szpaków,
Tak owe duchy wiatr prądem zawieja
Gnał tu i owdzie: — i znać z ich wejrzenia,
Że już na wieki pozbyły nadziei
Nie tylko kresu — lecz ulgi cierpienia.
I jak żorawie w powietrznéj przestrzeni,
Lecą i nucą żałośnie: tak ku mnie,
Jęcząc, gromady nieszczęśliwych cieni,
Pędzone wiatrem, zbliżały się tłumnie.
„O! mistrzu! rzekłem, i któż są te dusze,
„Tak udręczone w ciągłéj zawierusze?“
A mistrz: —„Ta pierwsza co widzisz, po przed (dzie
Rej chóru duchów na powietrzu wiedzie,
Przed wieki była wiela ziem królową,
I wielu ludów, różnych krwią i mową.
Lecz oszalona krewkością namiętną,
Prawem zatarła kazirodztwa piętno,
By hańbą w dziejach nie ciężyło na niéj.
To Semiramis — dziedziczka i pani
Krajów Azyjskich — gdzie dziś Turczyn broi.—
Ta druga, z sercem miłością zranionem,
Dni swe przecięła dobrowolnym zgonem,
Łamiąc przysięgę cieniom Sycheusza. (a)
To Kleopatra na chuć rozpasana,
Helena, Parys, sprawcy nieszczęść Troi,
Achilles, mężna, ale krewka dusza,
Obok błędnego rycerza Tristana.“
I tłum dusz innych wskazał mi Wirgili,
Co żądz gorączką życie przetrawili;

(a) Dydona.

DODATEK.

narodowe imiennie tylko chyba istnieje w tém Xięztwie. Są w życiu ludów chwile, w których zniechęcenie i upadek ducha panuje i tryumfuje chwilowe nad interessem całego narodu. Takie było przez chwilę położenie Mołdawji. Dowodem że nawet bez sprostowania list stronnictwo narodowe byłoby mogło jeśli nie zwyciężyć to przynajmniéj miéć jedną z tych imponujących mniejszości które więcéj czasem są warte niż zwycięztwo, jest to, że naprzykład w samym jednym okręgu Foltelszeny, gdzie chciało wystąpić z całą swoją siłą, otrzymało ono zwycięztwo.

Ponura fizjonomja ludności mołdawskiéj, jéj boleść wybuchająca przy każdéj manifestacji tryumfatorów, zrzeczenie się walki która nie mogłaby być równie prawą z obu stron, jéj szemrania, skargi, wszystko to dowodzi że tu zręczność strategiczna odniosła zwycięztwo nad rzeczywistą większością.

Jeden okropny fakt daje nam miarę przerażenia mołdawów na wieść o rezultatach wyborów. Jeden z najznakomitszych właścicieli ziemskich Jan Ghika, stracił zmysły dowiedziawszy się o tém, a nazajutrz już nie żył. W swojém patryotycznem obłąkaniu, Jan Ghika przeklinał nieprzyjaciół swego narodu. Ta śmierć tak nagła, sprawiła niezmierne wrażenie w Mołdawji.

Jeśli stosunki dyplomatyczne między Francją i Neapolem zostaną przywrócone, jak tu słychać od niejakiego czasu, w takim razie nowi zupełnie reprezentanci zostaną mianowani przez oba dwory.

— Smutna wiadomość otrzymana z zagranicy, zagłuszyła dziś wszelkie inne zajęcie; człowiek który grał nader świetną rolę w literaturze, a następnie wciągnięty został w sprawy polityczne, pan Eugenjusz Sue, umarł w Nancy z téj saméj choroby co Balzac, to jest rozdęcia serca. Kawa, ta towarzyszka i podnieta niekiedy konieczna dla bezsennych nocy pisarza, przyłożyła się niemało do postępu słabości, a tęsknota za krajem niewątpliwie zachmurzyła ostatnie chwile życia wygnańca. Bolesna to rzecz widok téj bogatéj intelligencji gasnącéj zdala od rodzinnéj ziemi, od przyjaciół, i nie pierwszy to przykład tego nie dość rozważnego uniesienia, przez które dla powabnych może złudzeń, dla jakiegoś charakteru popularności, poświęcono świetny zawód literacki i spokojną szczęśliwą pozycję, dla niewdzięcznych kolei polityki. Na domiar smutku w ostatnich chwilach życia, wzrok Eugenjusza Sue słabnął widocznie. Nie będziemy tu wyliczali ogromnego szeregu dzieł jego tak powszechnie znanych i cenionych; słychać o prywatnych pamiętnikach, niezmiernie interessujących, które miał zostawić, prócz tego dziennik *Siecle* otrzymał nowy jego romans wykończony niedługo przed śmiercią.

Zapowiadają amnestję przynajmniéj cząstkową na dzień 15go b. m. 150 więźni ma korzystać z tego ułaskawienia, tudzież uczniowie skazani na rozmaite kary za zawichrzenia w czasie kursów.

(*Indépendance Belge*).

I N D J E.

Dzienniki indyjskie zawierają następującą proklamację wydaną przez powstańców w Delhi.

Wiadomo czynimy wszystkim indjanom i mahometanom, podległym i sługom oficerów wojska angielskiego stojącego w Delhi i Meerut, że europejczycy zgadzają się zupełnie w następujących punktach: Najprzód odjąć armji jéj religję, a potém przez środki gwałtu i przemocy, uczynić wszystkich poddanych chrześcjanami. Jakoż za rozkazem jeneralnego gubernatora, rozdawano wojsku ładunki przyprawione tłuszczem wieprzowym i wołowym, przyczem rozkazał on jeśliby opierało się temu 10,000 ludzi, rozstrzelać ich, a jeśliby oponowało 50,000 rozbroić ich.

Dla tego przez przywiązanie do wiary, porozumieliśmy się ze wszystkiemi poddanemi i nie zostawiliśmy przy życiu ani jednego niewiernego w téj okolicy. Ogłosiliśmy cesarza w Delhi pod tym warunkiem, że każdy oddział wojska który wymorduje wszystkich oficerów europejskich i przysięgnie na wierność, otrzyma podwójną płacę. Kilkaset dział i niezmierny skarb są w naszych rękach, wszyscy zatém którzy nie chcą zostać chrześcjanami i wszyscy w ogóle poddani, wezwani są aby się szczerze przyłączyli do armji, nabrali ducha i nie pozostawiali ani jednego z tych szatanów żywcem.

Za wszystkie wydatki jakieby wierni mogli ponieść dostarczając żywności i innych potrzeb dla armji, oficerowie wydawać im będą kwity, które oni zachowają, a za które cesarz wypłaci im dwa razy wyższą summę. Ktokolwiekby w takiéj chwili stracił ducha i dał się owładnąć uwodzicielom i uwierzył ich słowom, dozna takich skutków swojéj uległości, jak mieszkańcy Lucknowa. Potrzeba zatém aby wszyscy mahometanie i indjanie okazali jedność w walce i przedsięwzięli środki obrony według opinji ludzi zasługujących na szacunek. Wszędzie gdzie tylko środki te będą dobre i gdzie ktoś wyświadczy ważną przysługę ludności, w nagrodę udzielone będą wysokie godności i urzędy.

I niech nikt nie sądzi, żeby rozpowszechnienie téj proklamacji wszędzie i codziennie było mniéj ważną zasługą jak odznaczanie się z bronią w ręku. Niech ta odezwa rozlepioną będzie w miejscach gdzieby ją było łatwo czytać, dla tego żeby indjanie i mahometanie mogli o niéj powziąć wiadomość i stanęli w gotowości. Jeśliby niewierni złagodzili się, wiedzieć należy, że to tylko będzie wykręt dla ocalenia życia. Ktokolwiek da się zwieść temu oszukaństwu, żałować będzie wkrótce.

Panowanie nasze jest trwałe. 30 rupji dla każdego jeźdźca, a 10 rupji dla żołnierza pieszego, płacone będą na przyszłość jako żołd nowéj służby armji.

— *Times* zawiera nowy artykuł o Indjach z zapytaniem czy powinniśmy lękać się o nasze panowanie w Indjach? i odpowiada na to przecząco, z tego głównego powodu, że powstanie w Indjach jest prostym buntem wojskowym i nic więcéj.

Gdyby ten bunt w armji był mniéj ogólnym, możnaby powiedzieć iż ludność czeka z poruszeniem się póki to powstanie nie stanie się powszechniejszém. Ale to właśnie że bunt armji bengalskiéj jakkolwiek powszechny, nie mógł pociągnąć za sobą ludności, to samo właśnie widocznym czyni czysto-militarny charakter tego powstania, a zatém należy miéć zupełną ufność w ostatecznem zwycięztwie armji angielskiéj.

Nie tajmy, dodaje *Times*, że wypadki indyjskie wymagać będą od nas wielkich ofiar w ludziach i pieniądzach, ale naród przygotowany jest na to, a więcéj też nie trzeba do zapewnienia tryumfu Anglji.

(*Ind. Belge*).

T U R C J A.

Konstantynopol 25 Lipca. Pan Thouvenel przesłał Porcie nie protestację jak to mylnie twierdziły różne stronne wieści, ale co zresztą na jedno wychodzi—instrukcje na piśmie przesłane pierwszemu dragomanowi ambassady, z poleceniem doręczenia kopji ich ministerstwu spraw zagranicznych. Instrukcje te ułożone są w formie protestacji, zawierają przedstawienie faktów i powtarzają powody dla których reprezentanci którzy podpisali wspólną notę, nie mogli przyjąć propozycji Reszyda-paszy w przedmiocie nowéj konferencji. Pan Thouvenel kończy protestując imieniem swego rządu przeciw widocznemu zamiarowi Porty, usunięcia się od wszelkich rozpraw i znoszenia dobrowolnie ucisku reprezentantów Anglji i Austrji.

Co się tyczy depeszy z Paryża nieco odmiennie zrozumianéj chwilowo przez Portę na skutek przedstawienia lorda Redcliffe, reprezentant francuzki wyraża się energicznie przeciw temu faktowi, ponieważ do niego samego wyłącznie należy tłomaczenie depeszy gabinetu francuzkiego, i wszelkie uwagi w tym względzie nie tylko że przeciwne są zwyczajom i wymaganiom dyplomatycznym, ale nadto każą domyślać się, że pan Thouvenel albo się sam omylił, albo umyślnie zmienił znaczenie depeszy. Reprezentanci Rossji, Prus i Sardynji posłali także swoim drogmanom instrukcje na piśmie których oni kopje doręczyli Wysokiéj Porcie i które tak treścią jak i formą podobne są zupełnie do tych które od pana Thouvenel pochodzą.

Należy tu dodać okoliczność która w obecnym stanie stosunków ambassady francuzkiéj z Portą nie może być obojętną, to jest że kopja instrukcji pana Thouvenel została odesłaną Ali-Ghalib-pa-

---

A ja, gdym słyszał zwane po imieniu
Starego świata niewiasty i męże,
Litość, myśliłem, zmysły mi rozprzęże,
I jak wooł martwy stałem w osłupieniu.
I mówię: „Mistrzu! kto są te dwa duchy,
„Co wiatr tak lekko unosi jak puchy?
„Chcę mówić z niemi!“ — Czekaj, mistrz po-
(wiada,
„Aż je tu ku nam wiatr przywieje bliżéj.
„Zaklnij na miłość, która niemi włada,
„A zlecą ku nam.“ — Gdy lecieli niżéj,
Rzekłem: „Pomówcie z nami nieszczęśliwi!
„Przez miłość, którą pałaliście żywi.“
A jak gołębi para szybko leci
Z rozpiętem skrzydłem do gniazda swych
(dzieci,
Tak dwa te duchy, z orszaku Dydony,
Przez prąd wichrowy, w powietrznym zamęcie,
Ku nam zwróciły swój lot nieścigniony...
Taką moc miało miłośne zaklęcie.
„O! czuła, rzekły, i szlachetna duszo!
Co nas odwiedzić szedłeś w te otchłanie,
I masz snać litość nad naszą katuszą!
Gdybyśmy śmieli wznieść nasze wołanie
Ku Panu świata, i gdyby On w niebie
Przyjąć je raczył — wnet byśmy oboje
Prosili Jego o pokój dla ciebie,
Tak nam jest miłe te współczucie twoje.
O czem chcesz pytać lub rozmawiać z nami,
Mów, będziem słuchać, albo odpowiemy,
Póki wiatr będzie— jak w téj chwili, niemy.“

„Powiedźcie, rzekłem, kto jesteście sami?
A jeden z cieni: „ziemia ma rodzima
Leży nad morzem, gdzie doń swoje wody
Rzeka Po wiedzie, z towarzyszki swemi.
Miłość, co łatwo tkliwe serca ima,
Ujęła jego wdziękiem méj urody,
Którą, niestety, słynęłam na ziemi,
Nim śmierć ją nagle zniszczyła, sposobem,
Co mię przeraża nawet poza grobem.
Miłość, co prawem tajemniczem skłania
Serca kochanych wzajem do kochania,
Tak mię ku niemu skłoniła nawzajem,
Że się, jak widzisz, nigdy nie rozstajem.
Miłość nas o śmierć przyprawiła wspólną
Kaina (b) czeka naszego mordercę.“
Gdy duch to mówił, głos jego za serce
Tak mię ujmował: — że z łzą mimowolną
Schyliwszy czoło, stałem: — aż po chwili:
„O czem tak myślisz? spytał mię Wirgili.
„O! mistrzu! rzekłem, ileż słodkich myśli,
Ile żądz wrzało w ich sercu i głowie,
Nim do upadku i do zguby przyśli?“
Potem się do nich zwróciłem i mówię:
„Franczesko! widzisz, że mi słowa twoje
Łzy wyciskają; — ale pozwól spytać,
Jak was snać miłość przywiodła oboje
Tajoną wzajem głąb serc waszych czytać?

(b) *Kaina* tak nazwana część ostatniego kręgu piekła gdzie są karani zabójcy i zdrajcy swoich krewnych i powinowatych.

A ona na to: „Ach nic tak nie boli,
„Jak chwile szczęścia wspominać w niedoli!
„Lecz gdy ty, gościu, chcesz wiedzieć począ-
„Miłości naszéj—na mój ból nie baczę; (tek
„Powiem jak pierwszy zawiązał się wątek,
„Podobna temu, co mówi i płacze.
„Raz dla zabawy wzięła nas ochota
„Czytać w głos dzieje przygód Lancelota,
„Jako go miłość — przemogła swą siłą—
„Byliśmy sami — bez żadnéj złéj myśli.
„Oko się nasze nieraz łzą zaćmiło.
„Nieraz twarz zbladła: — aż w końcuśmy przy-
„Do tego miejsca, co nas zwyciężyło: (śli
„Gdyśmy czytali ile jest uroku
„Ile rozkoszy w pocałunku lubéj.—
„Oczy się nasze nawzajem spotkały.
„Ten, co już odtąd wiecznie przy mym boku
„Powstał, niepomny, na me cudze śluby,
„I pocałował mię w usta drżąc cały.
„Pisarz téj xięgi był nam Galeotą.
„Jużeśmy więcéj w tym dniu nie czytali.“
Gdy jeden mówił, duch drugi zgryzotą
Zdjęty, tak płakał: — żem zwątpił, azali
Zniosę tę boleść, — i czułem że zbladłem,
Straciłem siły — i jak martwy padłem.

szy przez jednego *kavasa* ambassady, ponieważ pierwszy dragoman otrzymał polecenie nie przedstawiania się osobiście ministrowi spraw zagranicznych.

Wiadomem jest że Sułtan nie był należycie zawiadomiony o tem wszystkiem co się działo w téj sprawie; jak tylko dowiedział się dokładnie o wszystkiem, rozkazał przedstawić sobie wszystkie dokumenta tyczące się téj sprawy. Ta robota nie jest jeszcze skończona. Ale wątpimy żeby z tego cokolwiek wynikło, a szczególnie żeby odwołano fakt spełniony, po tych wszystkich wypadkach jakiemi odznaczyły się ostatnie dni. To przynajmniéj zdaje nam się bardzo trudnem.

Codziennie przybywają tu liczne depesze telegraficzne z Xięztw, tak do Porty jak do reprezentantów interesowanych mocarstw. Wybory do dywanu *ad hoc* w Mołdawji dały znakomitą większość przeciw połączeniu Xięztw. Ale metropolita z Jassy zaprotestował znowu przeciw ułożeniu list wyborczych i wraz ze swojem duchowieństwem wstrzymał się od głosowania. Spodziewał się on może przez to unieważnienia późniéj wyborów. Agitacja w Jassy ciągle jest wielka i obawiano się bardzo manifestacji unjonistów któraby mogła skompromitować spokojność publiczną. Już tu i owdzie dały się słyszyć pogróżki przeciw kajmakanowi Vogorides i jego stronnikom.

— Obrzęd zaślubin Ethem-paszy z jedną z córek Sułtana odbył się wczoraj wśród niezmiernego zbiegowiska ludu, z całą wystawnością jaką w podobnych okolicznościach rozwija dwór sułtański. Orszak w południe ruszył z pałacu cesarskiego i udał się lądem do Defterdar Burnu. Wszystkie sułtanki we wspaniałych powozach postępowały za powozem złoconym i sztucznie zamkniętym w którym znajdowała się panna młoda. Daléj postępowali porządkiem stopni wszyscy ministrowie i wszyscy urzędnicy państwa w wielkich kostiumach błyszczących złotem i klejnotami. Wieczorem były sztuczne ognie na Bosforze i na wzniosłościach pałacu, a dziś odbywają się wizyty z powinszowaniami dla nowego zięcia sułtańskiego.

Rząd który może zanadto liczył na interes z domem Valmagini, to jest na pożyczkę 8 milj. fst., skombinowaną z ustąpieniem na lat 50 lub 60 wszystkich kopalni tureckich, otrzymał wiadomość iż negocja ta niepowiodła się w Europie. Pan Valmagini, który wyjechał dla utworzenia Towarzystwa do tego interesu, nie znalazł chętnych do niego kapitalistów. Negocjacje względem Banku Wilkins o których ponowieniu wspomnieliśmy przed niejakim czasem, a które zawieszone znowu zostały przez propozycję p. Valmagini, znowu przyjdą zapewnie stół. Lord Stratford nieprzestaje wywierać wpływ na Wysoką Portę aby doprowadzić do skutku tę spekulację angielską.

Biega tu od kilku dni pogłoska która jak nam się zdaje zasługuje na powtórzenie, chociaż za jéj autentyczność a nawet prawdopodobieństwo ręczyć nie chcemy. Zapewniają powszechnie, że rząd turecki ustąpił Anglji port Sgo Mikołaja na wyspie Kandji i że angielscy inżenierowie już zajmują się tam sondowaniami. Wiadomo że Anglja oddawna ma apetyt na wyspę Kandję i że Wysoka Porta czuje całą ważność podobnéj pozycji na morzu Śródziemnem dla Anglji, i dla tego dotąd miała się na baczności. Ale jeśli ta pogłoska potwierdzi się choć w takiéj części, że inżenierowie angielscy istotnie zajmują się sondowaniem w porcie Sgo Mikołaja pod pozorem missji hydrograficznéj czysto naukowéj, fakt ten i tak nie byłby bez znaczenia w obecnych okolicznościach, odnosząc go do ewentualności jaka niespodzianie mogłaby wyrosnąć z kwestji Xięztw Naddunajskich. Powtarzamy jednak że nie mając żadnych stanowczych wiadomości względem téj tak ważnéj pogłoski, podajemy ją bez żadnego z naszéj strony poręczenia. (*Le Nord*).

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Mydła i świece.—Perfumy.—Wyroby chemiczne.

Od najwyższego zbytku, przejdźmy do koniecznych potrzeb życia ucywilizowanego. Sławny Liebig w pierwszym ich rzędzie kładzie czystość, a zatem mydło i w listach swoich o chemji powiada, że ilość spotrzebowanego mydła w jakim kraju, daje miarę jego cywilizacji. Chętnie zgodzimy się na to jego zdanie, tem bardziéj, że według téj miary biorąc, musimy być jednym z najucywilizowańszych narodów, postępując bowiem logicznie z wniosku do wniosku, i oceniając ilość konsumcji z ilości produkcji, a miarę téj ostatniéj biorąc z ilości wystawionéj na nasz popis przemysłowy, dojdziemy do najpochlebniejszego rezultatu, bo nie można zaprzeczyć, że nielada barbarzyństwo mogłoby się do białości śniegu wymyć temi zapasami najróżnorodniejszych mydeł, jakie widzieliśmy nagromadzone na naszéj wystawie.

Były tam i olbrzymie bryły jakoby ciosowego kamienia, z fabryki rossyjskiéj Nilsena i Junkera z Moskwy, dalej kolumna z białego mydła z czterema bocznemi blatami z mydła marmurkowego, z fabryki pp. Schoppe i Lindner z Grochowa; tu różne krajanki większe i mniejsze, tam znowu obelisk z mydła pachnącego, dwie takież kule, mydło przezroczyste, mydło płynne, z fabryki braci Natanson; nakoniec w najrozmaitszych kształtach gruszek, jabłek i innych owoców, w kulach, cegiełkach, z kwiatami i bez kwiatów, całe massy i wonnych i barwnych wyrobów, i potażowych i sodowych i kokosowych i migdałowych i kto je tam wreszcie wyliczy jakich, a to wszystko przeznaczone na utrzymanie w świetnéj czystości pieszczonych władzków naszych piękności i bezpośrednio stykających się z niemi web i batystów.

Żart na stronę, wyroby mydlarstwa od bardzo niedawnego czasu stanęły u nas na równi z najdoskonalszemi zagranicznemi, bo chociaż mało u nas prawdziwie ukształconych mydlarzy, (mówimy mało, bo kilku moglibyśmy z największą pochwałą wymienić), ale za to chętni i zdolni jesteśmy do uczenia się od obcych i naśladowania ich ściśle. Dla tego nic nas bardziéj nie dziwi i nie oburza, jak to, że nasi fabrykanci, którzy na obcych nawet wystawach z powodzeniem występowali, dotąd jeszcze stroją swoje wyroby zagranicznemi napisami, ale nie ich w tem wina, to błąd publiczności, która bez przekonania obczyźnie hołduje, a swoje nisko ceni. Mniejsza więc zresztą o to, czy wyroby naszych Natansonów obwinięte będą w etykietę z napisem *Paris* albo *London*, kiedy my wiemy że to nasze wyroby i kiedy odbyt ich pozwala fabryce rozwijać się z coraz większą energją.

Oprócz najróżnorodniejszych mydeł toaletowych, fabryka braci Natanson od kilku lat zyskała sobie znakomitą wziętość wyrobem wszelkiego rodzaju perfum, pomad i kosmetyków, stanowiących dawniéj prawie wyłączny dochód zagranicznych fabrykantów. Przedmioty te nie mogą dziś uważanemi być za zbytkowe, bo użycie ich stanowi choćby w skromnym nader stosunku, warunek *sine qua non* porządnego życia. Nie jesteśmy tu stronnikami przemieniania się w pachnącą lalkę, otoczoną odurzającym obłokiem piżma albo paczuli, ale umiarkowane użycie pomady, olejku wonnego i lotnych wonności, stanowi nie sam tylko wykwint toaletowy, ale i artykuł zdrowia, o czem od najdawniejszych wieków świata wiedziano i czego dowody w pismach najwyższéj powagi znajdujemy.

Bieda tylko, że nie ma tego dobrego, coby na złe nie wyszło, przechodząc przez złe ręce. Te właśnie rzeczywiste zalety tych toaletowych artykułów, wywołują spekulację, a spekulacja jeśli tylko koniec paluszka poda instynktowi chciwości, łatwo da mu się zaprowadzić na najrozstajniejsze drogi szarlatanerji, a nawet prostego oszukaństwa. Ztąd to nieskończone mnóstwo owych cudownych kosmetyków, pomad, wód, olejków i t. p. podwyższających, utrzymujących i uwieczniających niby powaby nietylko płci pięknéj, ale nawet i drugiéj, jeśli pomimo wieku, stanu i poważnego powołania, pozwoli się niekiedy zaślepić pretensją do młodości i wdzięku. Na szczęście, w naszym poczciwym narodzie szarlatanerja nie ma ani nazwy, ani obywatelstwa miejscowego, a jeżeli się gdzie pojawi, to chyba jako zagraniczny artykuł, dla tego sądzimy, że najpewniejszym sposobem uniknienia fałszywych owych cudotwornych środków, byłoby zamknąć im przystęp do naszego kraju, a poprzestać na poczciwych wyrobach krajowych, które dzięki dobrze zrozumianemu kierunkowi przemysłu, więcéj niż w zupełności zastąpić mogą wszelkie zagraniczne dowozy.

Dwie kategorje wpłynąć mogą na osiągnienie tego, pod każdym względem, a choćby nawet tylko ekonomicznym, korzystnego rezultatu. Publiczność, otrząsając się z przesądu czci zagranicznych bogów, i panowie właściciele składów galanterji, zrzekając się może znacznego zysku na sprowadzaniu i sprzedaży zagranicznych kosmetyków, a otwierając półki i szafy wyrobom krajowych fabryk, w których, jako miejscowych, znajdą pewniejszą rękojmię prawości i odpowiedzialności, niż u zagranicznych szarlatanów, których mimowolnie stają się współwinowajcami. Niech sobie jakiś czas jeszcze na flaszkach, słoikach i pudełkach figurują exotyczne dewizy i imiona, aż publiczność po niejakim czasie dowiedziawszy się, że była zadowoloną krajowemi wyrobami, dla tego że je brała za zagraniczne, zawstydzi się swego uprzedzenia i otwarcie obdarzy swoją ufnością krajowych fabrykantów, a miły grosz nasz pozostanie w kraju.

Pan Puls, od kilku lat produkujący wszelkiego rodzaju pachnidła i kosmetyki, wystąpił na wystawę z pięknym także doborem gustownych co do formy, i chwalonych co do wewnętrznych zalet, artykułów tego rodzaju. Kosz owoców z pachnących mydeł bardzo się ładnie prezentował, chociaż takież owoce z fabryki braci Natanson więcéj łudząco naśladowały naturę. Artykuły te zawsze jeszcze należą do kosztowniejszych, ale ceny ich w porównaniu z zagranicznemi nieledwie o trzy czwarte części niższe, wszystko więc przemawia za wyrugowaniem raz na zawsze wszystkich tych wyrobów obcych, kiedy je w zupełności i z wielkim zyskiem krajowe wyroby zastąpić mogą. Niektóre wprawdzie artykuły, mianowicie mydła niższych gatunków, ale zawsze jeszcze wykwintniejszych od pospolitego, często nieprawną drogą sprowadzane, z Prus mianowicie, sprzedawane są szczególniéj przez ulicznych wędrujących handlarzy, taniéj niż tutejsze tego rodzaju fabrykaty, ale taniość to pozorna, bo towar pośledniejszy, i z pewnością lepiéj zapłacić 10 kop. za kawałek *mydła*, niż 7 i pół za takiż kawałek rozmaitych ingredyencji, w których najmniejszą prawie częścią jest mydło. Wspominaliśmy kiedyś o fałszowaniu mydła glinką, przez użycie kryolitu do ługowania, dziś dodamy jeszcze, że i w najsuchszem mydle można zatrzymać sztucznie znaczną część wody i to jest także jeden ze sposobów przedawania mydła niżéj od jego wartości, gdyby było czystem; o innych fałszowaniach wspomnieć już nawet nie chcemy.

Przeciw takim wszystkim, szkodliwym dla konsumentów nadużyciom, najpewniejszą rękojmią są fabryki krajowe, odpowiedzialne, dbałe o renomę i o jéj trwałość. Mamy je w różnych gałęziach i między najważniejszemi skutkami wystaw przemysłowych, liczyć się winno to, że obznajomiają publiczność z rzeczywistem bogactwem krajowych wyrobów, w tych mianowicie gałęziach, które jeszcze teraz stanowią drogę wyprowadzającą z kraju pieniądze. Na te też przedmioty, które od niedawna dopiero przyswojone nam zostały, zwracamy szczególniéj uwagę publiczności i dla tego o naszéj *perfumerji* rozpisaliśmy się obszerniéj.

Mydło i świece, to tak blizkie pokrewieństwo między sobą, że nie można prawie o jednem pomyśleć, żeby się zaraz drugie nie przypomniało. Fabrykacja tych dwóch przedmiotów z jednego surowego materjału stanowi naturalny ich punkt zetknięcia. Na wystawie fabrykacja świec stearynowych i wyroby z stearyny, tak ważne zajmowały miejsce, że mogły być jako zupełnie osobna gałęź uważane.

Nie można zaprzeczyć, że udzielanie patentów swobody, jest słusznem wynagrodzeniem kosztów i ryzyka, jakie wyrób nowego, jeszcze nieustalonego artykułu pociąga za sobą, szczególnie tam, gdzie wyrób ten wymaga znacznych nakładów i urządzenia fabrycznego na wielką skalę. Kiedy bowiem przedmiot jest rzeczywiście dobry i powiedzie się, zjedna sobie zasłużone wzięcie, a zatem pewność odbytu, następni przedsiębiercy chociaż mają także wydatek zakładowy i konkurencję do wytrzymywania, ale za to nie mają niepewnych szans powodzenia, nie ryzykują kapitałów na ślepo, stają się przedsiębiercami może nie na wielki, ale pewny zysk, słowem dając pracę i kapitał, wiedzą ile z niego mogą, a raczéj powinni otrzymać procentu. Taki stosunek najszczególniéj zachodzi tam, gdzie artykuł o który idzie, liczy się do potrzeb codziennych, ogólnych. Pomijamy tu naturalnie niektóre niepowodzenia, okoliczności mogące i najkorzystniejsze przedsięwzięcie doprowadzić do bankructwa, bo te okoliczności są wyjątkiem, dziś szczególniéj, kiedy towarzystwa assekuracyjne osłaniają przedsiębierców fabryk od strat w ogniu, zatonienia ładunków i t. d., zmniejszyła się znacznie liczba

nieszczęśliwych szans upadku i zwykle pochodzi on już tylko z winy przedsiębiercy, albo spekulującego zbyt ryzykownie, albo nie prowadzącego swoich interessów porządnie, oględnie i oszczędnie.

Jesteśmy zatem stronnikami patentów swobody dla przedsiębierców, probujących wprowadzać nowe wynalazki w użycie publiczne, ale obok tego musimy także złożyć hołd zasadzie swobodnéj fabrykacji, bo ona tylko przez konkurencję przykłada się do ulepszenia w wyrobie i do zniżenia cen, lub przynajmniéj zapewnia jednę z tych dwóch korzyści. *(d. c. n.)*

JESZCZE SPRAWA O TESTAMENT
ś. p. KONSTANTEGO ŚWIDZINSKIEGO.

Jakkolwiek donieśliśmy już czytelnikom naszym o wyroku wydanym w téj sprawie przez sąappellacyjny, ulegając wszakże życzeniom prawników z prowincji, podajemy jeszcze w treści zarys całego processu, rozprawy obrońców z obu stron stawających, a mianowicie obrońców przy Rządzącym Senacie Edwarda Grabowskiego, Koisiewicza, Majewskiego i Thiemego, i ukażemy główne punkta sporu. Dla łatwiejszego pojęcia naszego przedstawienia przypomniemy osnowę testamentu ś. p. Świdzińskiego, a nawet przytoczymy ustępy tyczące się zapisu margrabiemu Myszkowskiemu uczynionego, one bowiem spowodowały spór niniejszy. Oto ich dosłowne brzmienie:

„.....summę kapitałów rs. 36,100 jako też numizmata, malowidła, ryciny, rzeźby, starożytne dokumenta, rękopisma i inne rzadkości bibljograficzne i archeologiczne wyżéj przezemnie 30,000 rs. ocenione bez najmniejszego z nich wyłączenia, jako też dobra moje w Królestwie Polskiem, klucz Sulgostowski, jak teraz w aktualnem mojém posiadaniu zostają, oszacowane sumiennie summą 45,000 rs., *zapisuję i wieczyście daruję JW. Alexandrowi synowi Józefa margrabiemu Myszkowskiemu hrabiemu Wielopolskiemu i potomkom jego, a to prawem zupełnéj i nieograniczonéj własności*, wszakże *życzeniem mojem* jest, i o to tegoż legatarjusza mojego *usilnie proszę*, ażeby on bądź w legowanym przezemnie majątku Sulgostowie, bądź w m. Warszawie, czyli gdzie to do osiągnięcia zamiarów najstosowniejszém uzna, zakupił lub wybudował dom odpowiedni potrzebie bibljoteki i przynależnych do niéj starożytnych zbiorów, aby w gmachu tym umieściwszy rzeczoną bibljotekę, utrzymywał przy nich stałego bibljotekarza z dochodów klucza Sulgostowskiego, z tychże łożył koszt na utrzymanie w całości owéj bibljoteki i rękopism, a także na powiększenie onych starając się o wydanie rękopismów na widok publiczny, za poprzedniem poddaniem takowych pod cenzurę rządową. *Upraszam* również obdarowanego JW. margrabiego Myszkowskiego, hr. Wielopolskiego, zgodnie z prawami krajowemi, użyć wszelkich środków, iżby bibljoteka i rękopisma *podzielając naturę odziedziczonéj przez niego ordynacji Myszkowskiéj nie mogły być alienowane, na zawsze własnością rodu Wielopolskich*, ku pamięci szczególniejszego mojego dla familji téj uważania, *zostawały i po zejściu dzisiejszego obdarowanego, przechodziły według prawa na najstarszego z synów jego rodu, ordynata, i tak następnie na jednę z jego rodu osobę płci mezkiéj, wraz z własnością legowanych przezemnie funduszów*, zostawiając prawo i pełną władzę obdarowanemu margrabiemu Myszkowskiemu, hr. Alexandrowi Wielopolskiemu sprzedać klucz Sulgostowski lub na inny zamienić dla rozwinięcia obszerniéj środków utrzymania i powiększenia bibljotek, gdyby ta w innem dostępnem dla świata uczonego miejscu a nie w Sulgostowie urządzoną została.“

Testament ten podług żądania ś. p. Konstantego Świdzińskiego spisany został w Kijowie d. 14 Listopada 1855 r., przez sekretarza gubernjalnego Fortunata Marciszewskiego, i jego podpisem, jak również testatora i 3ch świadków opatrzony, którzy to świadkowie poświadczyli, że testator był przy zdrowych zmysłach i testament rzeczony po okazaniu im podpisał. Po śmierci Świdzińskiego w dniu 11 Grudnia t. r. nastąpionéj, testament jego zwykłym w Cesarstwie Rossyjskiem porządkiem w d. 17 t. m. i r. przedstawiony został Kijowskiéj Izbie cywilnéj, która decyzją z d. 14 (26) Grudnia t. r. uznała: „iż testament ten prywatny (domasznij) podpisany jest własnoręcznie przez testatora, piszącego testament i przez trzech świadków, że ci wszyscy stosownie do art. 871 tomu Xgo zbioru praw cywilnych rossyjskich poświadczyli autentyczność jego, że złożony został do oblaty przed upływem terminu zakreślonego, że wreszcie *sporządzony został podług form prawem przepisanych*; przyczem taż Izba oświadczyła: „że rozporządzenia tego testamentu tak względem majątku nieruchomego w Krolestwie Polskiém położonego, a tem samem do juryzdykcji Izby nie należącego, tak i względem ruchomości, do których rozciąga się moc prawa w Królestwie obowiązującego, rozpoznaniu Izby nie ulega.“

Następnie testament przesłany został Kommissji Rządowéj Sprawiedliwości, która znowu przesłała go prezesowi trybunału cywilnego gub. Radomskiéj w Radomiu, i poleciła wydać stosowne rozporządzenie celem zachowania go w aktach notarjalnych u właściwego rejenta.

Zapis testamentem tym uczyniony, przyjął margrabia Myszkowski w sposób prawem wskazany, zastrzegłszy sobie dobrodziejstwo prawa i inwentarza, lecz kiedy jako legatarjusz uniwersalny chciał objąć dobra Sulgostów w posiadanie, Tytus i Ludwik Świdzińscy bracia przyrodni ś. p. Konstantego, tudzież Izabella z Pomianowskich Kochanowska po siostrze ich córka, uprzedzili margrabiego w tym zamiarze, dobra objęli i jednocześnie prawie wystąpili przed trybunał Radomski z żądaniem o utrzymanie ich w posiadaniu spadku i powierzenie zarządu nad nim Tytusowi Świdzińskiego, a obok tego wystosowali drugie powództwo przed tenże trybunał o unieważnienie testamentu ś. p. Konstantego Świdzińskiego, jako wbrew art. 999 Kod. Cyw. Fr., to jest jako ani własnoręcznego, ani urzędowego lecz tylko podług form w Cesarstwie dla prywatnych testamentów sporządzonego. Przychylając się do pierwszego żądania, trybunał w Radomiu wyrokiem z dni 29 i 30 Maja (10 i 11 Czerwca) 1856 r. zarząd spadku po Konstantym Świdzińskim bratu Jego Tytusowi powierzył, lecz sąd appellacyjny w d. 4 (16) i 5 (17) Lipca t. r. wyrok ten uchylił, margrabiego Myszkowskiego Alexandra hr. Wielopolskiego w myśl art. 1002 i 1003 kod. cyw. fr. za legatarjusza uniwersalnego uznał, i jemu administracją spadku poruczył, dodając wyrokowi swemu rygor tymczasowej exekucji. Po tym wyroku do drugiego powództwa o unieważnienie testamentu Ludwik Swidziński dołączył jeszcze skargę incydentalną o uznanie ewentualnie legatu dla margrabiego za nieważny, z powodu ukrytéj w nim substytucji. W rozpoznaniu tych żądań trybunał radomski, wyrokiem z d. 1 (13) i 2 (14) Marca r. b., testament ś. p. Świdzińskiego za nieważny w całéj osnowie uznał z zasady, że wedle art. 836 i 837 Swodu Praw Cesarstwa Rossyjskiego nie jest urzędowym, a jako prywatny, nie własną ręką testatora pisany, wedle art. 999 kod. cyw. fr. nie ma znaczenia, i że mieści w sobie substytucją. Od takiego wyroku margrabia Myszkowski odwołał się do sądu appellacyjnego. Tu dopiero wszystkie zarzuty tak pod względem formy jako i treści testamentu, obszernie przez trzech mecenasów ze strony Świdzińskich stawających, rozwinięte były. Wprowadzanie sprawy trwało trzy dni, głosy na piśmie przez obrońców złożone, były streszczeniem niejako tego, co przed kratkami wnosili, głosów tych w całéj ich rozciągłości przytaczać nie możemy, ze względu na zakres naszego pisma, a będziemy się starali tylko przedstawić w krótkości zasady obrony, i główne ich punkta uchwycić. A tak co do zarzutu nieważności formy testamentu, iż wbrew art. 999 kod. cyw. fr. sporządzony został, mecenas Thieme obrońca Izabelli Kochanowskiéj opierając się na dosłownem brzmieniu tego przepisu prawa przywodził, iż Świdziński jako obywatel Królestwa Polskiego (tak się na początku testamentu mianuje) sporządzając testament swój za granicą, w Cesarstwie Rossyjskiem, powinien był go uczynić albo przez akt z podpisem prywatnym (acte sous signature privée) w sposób przepisany w art. 970 kod. cyw. fr. albo przez akt urzędowy, autentyczny (acte authentique) podług form obowiązujących w miejscu sporządzenia aktu. Ponieważ testament cały nie jest pisany ręką ś. p. Świdzińskiego, jak tego chce art. 970, lecz tylko przez niego podpisany, urzędowym zaś poczytać się nie może, albowiem przed władzą do tego właściwą nie był zeznany, a Izba cywilna Kijowska cechy téj mu nie nadała, owszem nazywa go prywatnym (domasznim) za ważny przeto i obowiązujący uważać go nie można. Że testament ten nie jest własnoręcznym podług określenia art. 970 kod. cyw. fr. zgadza się obrońca margrabiego Myszkowskiego, Edward Grabowski, wreszcie to jest oczywistem i dowodzenia nie potrzebuje, ale w tłumaczeniu wyrazu authentique zupełnie różnego jest zdania i pytanie w jakiem znaczeniu ma być brany ten wyraz to jest *urzędowy*, czy też tylko *wiarogodny*, lub literalnie spolszczyny *autentyczny*, stanowi całą sporną kwestję pod względem formy. Mecenas Thieme, *authentique* tłomaczy urzędowy, to jest zdziałany pod wpływem urzędu publicznego, władzy nadającéj mu mocą swego charakteru, pewność co do datyexystencji i osnowy, w dowodzie czego wskazuje, że w całym kodexie francuzkim *authentique* znaczy wszędzie urzędowy, powołuje się na *Dictionaire de Jurisprudence Dalloz'a*, gdzie taką znajduje definicją: „Un acte authentique est celui qui est émané avec les solennités requises d'une autorité publique, pour lui donner l'existence dans le lieu et au moment ou il a été fait.“ t. j. akt wydany przez władzę publiczną z potrzebną uroczystością dla zapewnienia mu bytu w miejscu i w chwili kiedy został sporządzony. Przytacza nawet i słownik Akademji Francuzkiéj, gdzie autentique znaczy: „muni de l'autorité publique et revêtu de toutes ses formes, il ne se dit qu'en parlant des actes publics“ (opatrzony powagą urzędową, przybrany w wszelkie jéj formy, używa się mówiąc o aktach urzędowych). Akt *authentique*, urzędowy, znaczy to, co *kriepostnyj* w prawie rosyjskiem, całkiem różny od *domasznij*, prywatny, jakim przyznany został testament Świdzińskiego przez Izbę Cywilną Kijowską. Wreszcie mecenas Thieme rzuca myśl, że prawodawca francuzki dając w własnym kraju wiarę świadkom tylko do 150 franków (art. 1341) nie może odstępować od téj zasady względem aktów za granicą sporządzonych, i polegać na zeznaniach świadków, co do testamentów rozrządzających dobrami w obrębie jego jurysdykcji położonemi, kiedy ich urząd publiczny powagą swoją nie uświęcił. Mecenas Koisiewicz obrońca Tytusa Świdzińskiego, w dalszem rozwinięciu tych samych zasad obrony, powołał się jeszcze na Zdanie Rady Państwa z d. 5 Lipca 1844 r. (w 35 tomie dziennika praw) iż poddani Królestwa czasowo mieszkający w Cesarstwie, w rozporządzeniach na przypadek śmierci, powinni stosować się do tych praw, jakim ze stanu i powołania swego podlegają i t. d. a zatem Świdziński powinien był rozporządzić majątkiem w duchu obowiązującego art. 999 kod. cyw. fr., a to przez testament urzędowy, zatem porządkiem w Cesarstwie dla aktów kriepostnych przepisanym. W rozbiorze znaczenia wyrazu *authentiqae* wskazał text art. 1317 kod. cyw. fr., i motywa do niego przez radcę stanu Bigot-Préameneaux, w których tenże przytacza, iż trybunowie Favard i Jaubert uważali: iż do aktu autentycznego potrzebne są trzy warunki: *a)* aby był przyjęty przez urzędnika publicznego; *b)* aby urzędnik miał prawo wykonywania urzędu w miejscu przyjęcia aktu; *c)* aby zachował uroczystości (solennités) prawem przepisane. Tych warunków autentyczności testament Swidzińskiego nie posiada.

Mecenas Grabowski obrońca margrabiego utrzymuje przeciwnie, że *authentique* nie znaczy urzędowy, lecz wiarogodny, że prawodawca w wyrażeniu tem w art. 999 k. c. fr. niekoniecznie rozumie akt sporządzony przed urzędem publicznym, lecz każdy akt dopełniony podług form obowiązujących w kraju, gdzie testator czyni ostatnie rozporządzenie, że definicją art. 1317 i 1319 kod. cyw. fr. niepowinny być stosowane do testamentów, przepisy te bowiem zawarte są w tytule III o zobowiązaniach umównych w oddziale o dowodach piśmiennych, a o testamentach urzędowych wyraźna jest wzmianka w art. 969, 971, 975 kod. cyw. fr. i mówiąc o nich prawodawca nie użył wyrażenia *authentique*, lecz *fait par acte public* i tego wyrażenia zapewne użyłby art. 999, gdyby chciał w nim mówić o testamentach urzędowych, a nie po prostu wiarogodnych, autentycznych. W usprawiedliwieniu tego zdania mecenas przytacza komentarze znane wszystkim światłym prawnikom: i tak *Sizej* pod art. 999 kod. cyw. fran., powiada: „aby testament zrobiony w kraju obcym był poczytywany za autentyczny, wpływ urzędnika publicznego nie jest nieodzowny, dosyć aby były zachowane formy wymagane w tym kraju do rozporządzenia uroczyście.“ Stawia na przykład testamenta przez Francuzów w Anglji sporządzone, dla których ważności oprócz podpisu testatora dosyć podpisów 4ch świadków, *Zacharia* w dziele o testamentach mówi: „że do testamentów robionych za granicą nie stosuje się definicja aktu urzędowego zawarta w art. 1317 kod. cyw. fr.“ *Marcade* w tomie IV f. 60 pod art. 999 objawia zdanie: „że każdy może robić testament

w kraju obcym albo własnoręcznie, albo w jednéj z form upoważnionych prawem miejscowem, jakie bądźone były" objaśnia daléj że authentique użyto oznaczenia każdego innego testamentu nie własnoręcznego (olographe, sous seing privé), że z użycia tego wyrażenia nienależy sądzić, izby urzędowość testamentu była nieodzowną, w téj drugiéj części artykułu chciano tylko powiedzieć, że testament może być robiony podług zasady *locus regit actum*. Następnie powołując się na zasady prawa Rossyjskiego, tenże obrońca dowodził, że testament s. p. Świdzińskiego sporządzony został podług form w Cesarstwie obowiązujących, co właściwa władza poświadczyła, za wiarogodny przeto, *authentique*, w duchu art. 999 kod. cyw. fr. poczytanym być winien, i w poparciu tego twierdzenia przedstawił wreszcie wyrok rządzącego senatu w d. 8 (20) Listopada 1847 r. w sprawie Załuskowskich przeciwko Prokuratorji wydany, którym testament w Cesarstwie Rossyjskiém w podobnéj formie t. j. domasznij, sporządzony odpowiednio art. 999 za ważny przyznany został. W ciągu téj obrony nadmienił mecenas Grabowski i to, że przepisy o sporządzaniu testamentów za granicą, nie mogą być z całą ścisłością stosowane do aktów w Cesarstwie robionych, z którem Królestwo jest politycznym węzłem złączone.

Co do samejże osnowy testamentu obrońcy Kosiewicz i Majewski w rozwinięciu zarzutów przyjętych w zasadzie wyroku zaappellowanego, iż w testamencie skarżonym mieści się substytucja art. 896 kod. cyw. fr. zakazana, przedstawili, iż życzenie ś. p. Świdzińskiego, aby zbiory zapisane margrabiemu Myszkowskiemu alienowane nie były, a podzielające naturę ordynacji stały się na zawsze własnością rodu Wielopolskich i przechodziły na najstarszego w rodzinie, przyjęte przez margrabiego, stanowi dla niego już nie prośbę ale rozkaz, warunek konieczny. Wywód ten opiera mecenas Koisiewicz na prawie rzymskiém, ustawach o fidei kommissach, które prośbę dobroczyńcy na równi z zobowiązaniem uważać każą, przytacza nawet text, że: „pragnę, proszę abyś oddał, jestem pewny że oddasz" znaczy to samo co: „daję ci abyś oddał." W życzeniu tem ś. p. Swidzińskiego, obrońcy jego rodziny widzą warunek zachowania, oddania trzeciemu, istotę substytucji. W odparciu tych zarzutów mecenas Grabowski powołuje się na wyraźny text art. 896 kod. cyw. fr., na kommentarze Sizeja i Boileaux· „aby substytucja istniała, trzeba, aby testator nałożył wyraźnie na legatarjusza obowiązek zachowania przedmiotów legatu i oddania go trzeciemu, domniemywać się tego obowiązku nie można." Swidziński zbiory swe, kapitały i dobra zapisał prawem zupełnéj i nieograniczonéj własności margrabiemu Myszkowskiemu, życzenie jego, aby przedmioty te przyłączone zostały do ordynacji, i przechodziły na własność najstarszych w rodzie Wielopolskich niweczyć nie może zapisu, nie jest warunkiem prawomocnie obowiązującym dla margrabiego, substytucja nie jest w testamencie wyraźnie zastrzeżona, a domniemywać się jéj nie można, zatem nie istnieje.

Sąd appellacyjny podzielił zasady obrony margrabiego Myszkowskiego, powtórzył je w motywach swego wyroku z d. 6 (18), 7 (19) i 8 (20) Czerwca r. b., w których przytem objaśnił, iż w Cesarstwie nie ma podziału testamentu na prywatne i urzędowe, lecz domowe (domasznije) i wieczyste (krepostnye), że te ostatnie podług pojęć kodexowych uważając, są także prywatne, lecz dopiero wniesieniem uroczystem przez samego testatora do xiąg sądowych, zyskują cechę urzędową, przy rozbiorze zaś stosunków prawnych między mieszkańcami Cesarstwa i Królestwa, ukazał na zdanie rady Państwa z d. 12 stycznia 1838 r. uzupełnione zdaniem tejże rady z d. 11 Lipca 1842 r., mocą których ważność aktów w Królestwie i Cesarstwie nastąpionych, ma być rozpoznawana co do form podług prawa tego kraju, gdzie akt nastąpił. W ocenieniu wreszcie osnowy testamentu i zarzucanéj mu substytucji, sąd appellacyjny zwrócił uwagę i na tę ważną okoliczność: „że testator sam ku dopięciu swéj prosby upatrując drogę w środkach zgodnych z prawem krajowem, nie mógł mieć i nie miał zamiaru żądać skutku swéj prośby, skoroby się cel tejże nie dał dopiąć środkami zgodnemi z prawem" w saméj prośbie sąd widzi raczéj: „życzenie upoważnienia wszystkich swéj bibljoteki, acz z dążnością dla zapewnienia właśnie jéj istnienia, stałego zjednoczenia tejże z ordynacją." W ten sposób testament ś. p. Swidzińskiego tak pod względem formy, jak i rozporządzeń w nim zawartych, za ważny uznanym został. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

Nakładem xięgarni Gustawa Leona **Glücksberga** przy ulicy Miodowéj pod filarami, wyszło dziełko pod tytułem: **Fotografja** i t. d., podług dzieł hr. de la Sor i Texier, La Graya i Brébissona przez M. S., jest do nabycia we wszystkich xięgarniach po cenie kop. 50 (zł. 3 gr. 10). (Nr 335—1).

Drugi obraz *Gallerji Królów Polskich* wydawanéj przez J. F. Piwarskiego a przedstawiający STEFANA BATOREGO wyszedł na widok publiczny, i znajduje się do nabycia stósownie do ogłoszonego prospektu w Warszawie w xięgarni *R. Friedleina* ulica Senatorska Nr 460; w zakładzie litograficznym *M. Fajansa* przy ulicy Długiéj i w celniejszych tego rodzaju składach. *Cena pojedyńczego exemplarza rs. 1.* (Nr 334—1).

Wydział Górnictwa przy Kommissji Rzadowéj Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 14 (26) sierpnia r. b. w biurze jego, za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych odbędzie się siedm licytacji na sprzedaż cynku w cegiełkach, z hut pod Bendzinem w gubernji Radomskiéj położonych, a mianowicie na sprzedaż:

1)	o godzinie 11	z rana	pudów 2,000
2)	„ 11½	„	„ 2,000
3)	„ 12	w południe	„ 2,000
4)	„ 12½	po połud.	„ 2,000
5)	„ 1	„	„ 2,000
6)	„ 1½	„	„ 2,000
7)	„ 2	„	„ 2,000
		łącznie	pudów 14,000

Do wszystkich tych licytacji oznaczona cena za jeden pud po Rs. 2 kop. 91 i pół in plus.

Vadium do każdéj partji cynku pudów 2,000, oznaczone Rs. 750 i na koszta licytacyjne Rs. 35 do kassy Banku polskiego lub składu głównego żelaza.

Nadmienia się nadto, że każdy utrzymujący się przy nabyciu jednéj, dwóch lub więcéj partji cynku, obowiązany takowe zabrać z hut pod Bendzinem w ciągu dni 30 od daty zawiadomienia o zatwierdzeniu protokółów licytacyjnych licząc się mających, i że inne warunki, oraz wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w Warszawie w biurze wydziału górnictwa, a w Dąbrowie u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego.

Warszawa dnia 17 (29) lipca 1857 r.

Dyrektor wydziału jenerał-major, w zastępstwie radca kollegjalny, *Strasz.* —Naczelnik kancellarji, assessor kollegjalny, *Siemiątkowski.* (Nr 317.—2.)

DZIERŻAWCA DOCHODÓW WAPIENNYCH
W BRZOSTOWCE,
pod miastem Tomaszowem Mazowieckim.

SPROSTOWANIE.

Artykułem zamieszczonym w Nr 189 Kurjera Warszawskiego, dzierżawca wapielni w Piekle i Ciebłowicach pod Tomaszowem Mazowieckim, Izrael Birencweig ogłasza, iż gdy wapno pochodzące z innych fabryk, nie zaś wyrabiane w Piekle i Ciebłowicach, jest co do gatunku nieporównanie gorsze, przeto zawiadamiając JJWW. i WW. obywateli uprasza, aby kupując od furmanów toż wapno, wymagali na dowód świadectwa drukowanego, usprawiedliwiającego pochodzenie tegoż wapna.

Podpisany dzierżawca wapielni w Brzostówce pośpiesza donieść, że gdy wapielnie Piekło, Ciebłowice i Brzostówka pod miastem Tomaszowem Mazow. położone są na jednéj górze, prawie jedna przy drugiéj, przeto taż różnica w gatunku wapna nie może istnieć, a nawet poprzednio te trzy zakłady dzierżawiąc Birencweig, dzawał się nie dostrzedz różnicy w gatunku.

Gdy od ś. Jana r. b. Brzostówka przeszła na rzecz JJWW. hr. Ostrowskich, a od tych przezemnie zadzierżawiona została, oddzieloną być musiała od wapielni Piekło i Ciebłowice; wapno w Brzostówce zawsze wyrabiane było i jest obecnie w dobrym gatunku, tylko tu zauważyć wypada, że póki Brzostówka była w tém samem ręku co Piekło, Ciebłowice i Sulejów, dzierżawca tych czterech wapielni miał istotne monopolium na wapno w znacznéj części Królestwa i nie mając obawy współzawodnictwa, trzymał cenę po kop. sr. 45 (złp. 3) od korca.

Teraz zaś od chwili zmiany stosunków w Tomaszowszczyznie, postanowiono wapno sprowadzić do naturalnéj ceny i sprzedawać w Brzostówce, w najlepszym gatunku po téj cenie, po któréj się sprzedawało przed zaprowadzeniem monopolium, to jest po kop. 37 i pół (złp. 2 gr. 15).

O czem dzierżawca zawiadamiając JJWW. i WW. obywateli, ma nadzieję, że ci nie zważając na tak niesłuszne, a nawet złośliwe doniesienie, jak dotąd tak i nadal względami swemi zaszczycać go raczą, a on ze swéj strony starać się będzie, aby dobrym gatunkiem wapna i przystępną ceną nie zawieść udzielanych mu względów.

Nadmienić przytem ma zaszczyt, iż w tymże zakładzie codziennie dostać można wypalonego wapna, znaczniejsze jednak partje wypada naprzód zamawiać.

(Nr 318.—2.) Izaak *Landau.*

DOM HANDLOWY S. A. FRAENKEL,

w Warszawie pod Nr 602,

posiada znaczną partję prawdziwego **Guana peruwjańskiego,** z domu handlowego Gibbs et Comp. w Londynie wprost sprowadzonego i takowe sprzedaje po cenie umiarkowanéj. (Nr 308.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Andrzejkowicz Wład. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Czerkaska* Marja xiężna z Moskwy nr 613, *Domański* Ant. ob. z Jasieńca nr 584, *Dembowski* Teod. ob. z Tokar nr 451, *Kossowski* Walery obyw. z Żółkiewki nr 1245, *Lasocki* Aug. ob. z Czarnowa nr 625, *Niesiołowski* Ferd. ob. z Straszkowa nr 585, *Ostrowski* Konrad ob. z Konar nr 625, *Strusiński* Kacper pleban z Sniadowa nr 566, *Świdziński* Tytus ob. z Podczaszéj woli nr 601, *Wielogłowski* Juljusz ob. z Blizina nr 634. *Lemański* Jan ob. z Niemiec nr 86, *Leduchowski* Fran. oby. z Krakowa nr 649, *Michałowski* Fran. obyw. z Drezna nr 1574, *Wisłouch* Włodz. ob. z Drezna nr 1565.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bielski Ign. ob. do Goliny, *Czechowicz* Justyn ob. do Wilna, *Kochanowski* And. ob. do Niesułkowa, *Miroszewski* Wład. ob. do Suliszewa, *Plater-Zyberg* Stan. hr. do Witebska, *Skarzyński* Adolf ob. do Kutna, *Złotnicki* Ant. ob. do Mińska, *Tarnowski* Adam hr. do Berlina, *Wydrychiewicz* Kazi. i *Żyliński* Tom. lekarz do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 323, wyjechało 326.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 8 Sierpnia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	21½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	58	88	8
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . . za 15 rs.	14	67	14	63
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	4	110	71
„ „ „ z roku 1855	112	4	111	71
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle z dnia 6 b. m.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	95	40	95	17½
„ . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	144	60	144	30
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	35	6	34
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	33	—	—
„ . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran. 2 M.	76	20	76	5
„ . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	—	92	85
Wrocław . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $42^2/_9$
od listów zastawnych kop. $7^2/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 62½

TEATR WIELKI. Jutro

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Zemsta za mur graniczny.*—Jutro: *Helena de la Seiglière.*

CODZIENNIE WIELKA WYSTAWA

CYKLORAMY

ostatniéj wojny Krymskiéj, oraz wielu innych artystycznych widoków, na placu Krasińskich, wprost ulicy Miodowéj. (Nr 336—1).

Codziennie **w Dolinie Szwajcarskiéj** KONCERT orkiestry Lignickiéj, pod kierunkiem dyrektora **Bilse.** Początek o godzinie 6éj. Cena wnijścia kop. 15.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*